

Rothbard o wojnie i prawie do samoobrony

28 grudnia 2014

Ostatnio Richard Epstein, klasyczny liberał zajmujący się badaniem prawa, skrytykował „skrajnych libertarian”. Ekstremiści ci nie chcą angażować się w „zagraniczną gmatwaninę”. Według nich jeśli zaczniemy działać tylko wtedy, gdy zaistnieje realne zagrożenie dla Stanów Zjednoczonych, „może być już za późno”. Powinniśmy od razu przeciwdziałać „siłom niosącym śmierć i zniszczenie” takim jak Państwo Islamskie. Musimy rozpowszechniać wolność na całym świecie, a w szczególności na Bliskim Wschodzie.

Murray Rothbard z pewnością zalicza się do „skrajnych libertarian”. Czy zignorował on zagrożenia z powodu wiary w nierealne zasady? W żadnym wypadku, ale jego zdanie na temat natury tych zagrożeń było odmienne od poglądów współczesnych podżegaczy wojennych.

By zrozumieć jego pomysły, należy odłożyć na bok kwestię stosunków międzynarodowych i zacząć od prawa do obrony, który przysługuje każdej jednostce. W przeciwieństwie do Roberta LeFevre, Rothbard nie był pacyfistą. Przeciwnie, w Etyce wolności napisał, że:

„Zagorzali pacyfiści, którzy też zapewniają o swoim przywiązaniu do koncepcji praw własności [...] popadają w wewnętrzną sprzeczność, przyznając człowiekowi prawo posiadania własności, ale odmawiając mu równocześnie prawa do jej obrony przed atakiem, co jest przecież istotnym aspektem posiadania[1].”

Mamy zatem prawo do zastosowania siły w obronie swojej osoby i własności, ale nawet jeśli grozi nam niebezpieczeństwo, nie możemy robić tego, czego chcemy w imię „obrony”. Musi zaistnieć „rzeczywiste i bezpośrednie zagrożenie własności

osoby". Zwykła oznaka tego, że ktoś w przyszłości może zachować się wobec ciebie wrogo, nie wystarczy. „Strzelanie do człowieka po przeciwnej stronie ulicy tylko dlatego, że krzywo na nas patrzy, co wydaje się nam wróżyć atak, jest groteskowe i przestępcze”[2].

Co więcej, reakcja na atak musi być proporcjonalna. Nie można zabić osoby za to, że nieproszona wkroczyła na teren czyjejś własności. Rothbard odrzuca pogląd, że każda osoba naruszająca normy przedstawia siebie jako człowieka wyjętego spod prawa, który nie szanuje żadnych zasad. „Na jakiej podstawie można utrzymywać, że niewielkie naruszenie cudzej własności jest równoważne utracie samego siebie? Proponuję zatem inną zasadę: przestępca lub napastnik traci swoje własne prawa w zakresie proporcjonalnym do tego, w jakim swoim postępowaniem pozbawił praw innego człowieka”[3].

Korzystanie z praw do samoobrony jest przedmiotem innego ograniczenia, które – jak później zobaczymy – jest bardzo ważne, gdy weźmiemy pod uwagę stosunki międzynarodowe. Nie można w samoobronie pogwałcić praw niewinnych osób. Nie można też strzelić do niewinnego świadka, ponieważ uniemożliwia skądinąd usprawiedliwioną reakcję na atak agresora.

„Przypuśćmy, że w tym właśnie świecie Jones dowiaduje się, że Smith stosuje wobec niego lub jego własności agresję. Jak wiemy, Jones ma prawo odeprzeć tę agresję, stosując w swojej obronie siłę. Musimy jednak zapytać: czy w trakcie uzasadnionej akcji obronnej przed agresją Smitha ma prawo do stosowania przemocy wobec niewinnych osób trzecich? Odpowiedź oczywiście brzmi: „nie”, gdyż zasada zakazująca stosowania przemocy wobec niewinnych osób i ich mienia jest absolutna – obowiązuje bez względu na subiektywne motywy agresji. Naruszanie praw osoby i jej własności jest złe i przestępcze, nawet jeśli jest się Robin Hoodem, osobą głodującą lub broniącą się przed atakiem trzeciej strony[4].”

Rothbard podporządkowuje państwa tym samym ograniczeniom, z

których to ostatnie jest szczególnie ważne. Współczesna wojna nieuchronnie wiąże się atakami na niewinne osoby i Rothbard sprzeciwia się nakładaniu za to sankcji. „Wszystkie konsekwencje wojny międzyterytorialnej sprawiają, że w wojnie międzypaństwowej nieuniknione jest stosowanie przez każdą ze stron agresji w stosunku do niewinnych cywilów – osób prywatnych – drugiej strony”[5].

Dążąc do ograniczenia prowadzenia wojen, Rothbard sięgnął po tradycyjną teorię sprawiedliwej wojny i w nawiązaniu do niej cytuje takie osoby jak Vitorię, Suareza, Grocjusza i ich następców, którzy starannie określili ograniczenia, jakie państwo musi przestrzegać podczas wojny:

„Klasyczni prawnicy zajmujący się prawem międzynarodowym rozwinęli dwie idee, które z powodzeniem zostały przyjęte przez państwa: Przede wszystkim nie atakuj cywili. Jeśli musisz walczyć, pozwól, by to rządzący i ich oddani lub zatrudnieni podwładni toczyli ze sobą boje, ale cywili po obu stronach trzymaj od tego najdalej jak się da [...] [i] Uszanuj prawa neutralnych państw i społeczeństw [...] W teorii, która starała się ograniczyć ilość wojen, neutralność postrzegano nie tylko jako uzasadnioną, ale również pozytywną cechę[6].”

Rothbard poszedł w ślady wielkich osobistości tradycji sprawiedliwej wojny, lecz znacząco rozwinął ich pogląd. Według niego państwo nie podlegało takim ograniczeniom jak jednostka próbująca obronić swoją osobę. Wręcz przeciwnie, państwo jest drapieżną organizacją. Jego rozrost i rozszerzanie swoich kompetencji, tak nieuniknione podczas wojny, muszą być zwalczane.

„Wszystkie wojny pomiędzy państwami wymagają wzmożenia agresji wobec własnych podatników, a prawie wszystkie (przy użyciu współczesnej broni – wszystkie) maksymalną agresję (morderstwa) wobec niewinnych cywilów, będących pod władzą wrogiego państwa[7].”

Wziąwszy pod uwagę jawne niebezpieczeństwa ze strony państwa-agresora, powinniśmy sprzeciwić się jakimukolwiek zaangażowaniu naszego państwa w zagraniczne spory. Pod pozorem szerzenia wolności za granicą, amerykańskie interwencje międzynarodowe służą raczej do zwiększenia tyranii na własnym terytorium.

Lecz co ze stwierdzeniem, że polityka opowiadająca się za nieinterweniowaniem ignoruje potencjalne zagrożenia, które mogłyby spowodować wiele szkód wśród naszych obywateli? Jest już chyba za późno na takie uwagi. „Zmiana reżimu” w Iraku była potrzebna, by ochronić nas przed „bronią masowego rażenia”. Taka broń nigdy nie istniała, ale nie powstrzymało to propagandystów wojny. Teraz mówi się nam, że Państwo Islamskie, które składa się z małej grupki ludzi zajmujących teren w Iraku i Syrii, stanowi zagrożenie dla Ameryki, a jedynie „ekstremiści” temu zaprzeczają. Powyższe stwierdzenie powstało w podobny sposób. To wielokrotnie powtarzana historia, w którą, jak niektórzy mają nadzieję, nie uwierzy już opinia publiczna w Ameryce.

Autorstwo: David Gordon

Tłumaczenie: Magdalena Rogala

Źródło oryginalne: mises.org

Źródło polskie: [Instytut Misesa](https://instytutmisesa.pl)

PRZYPISY

[1] Zob. Murray Rothbard, *Etyka wolności*, (Warszawa: Fijorr Publishing 2010): s. 164.

[2] Ibidem, s. 167.

[3] Ibidem, s. 168.

[4] Ibidem, s. 302-303.

[5] Ibidem, s. 307.

[6] Zob. Murray N. Rothbard, *America's Two Just Wars: 1775 and*

1861, [w:] The Costs of War: America's Pyrrhic Victories, N.J.: Transaction Publishers, New Brunswick, 1999, s. 120.

[7] Murray Rothbard, *Etyka wolności*, s. 307.